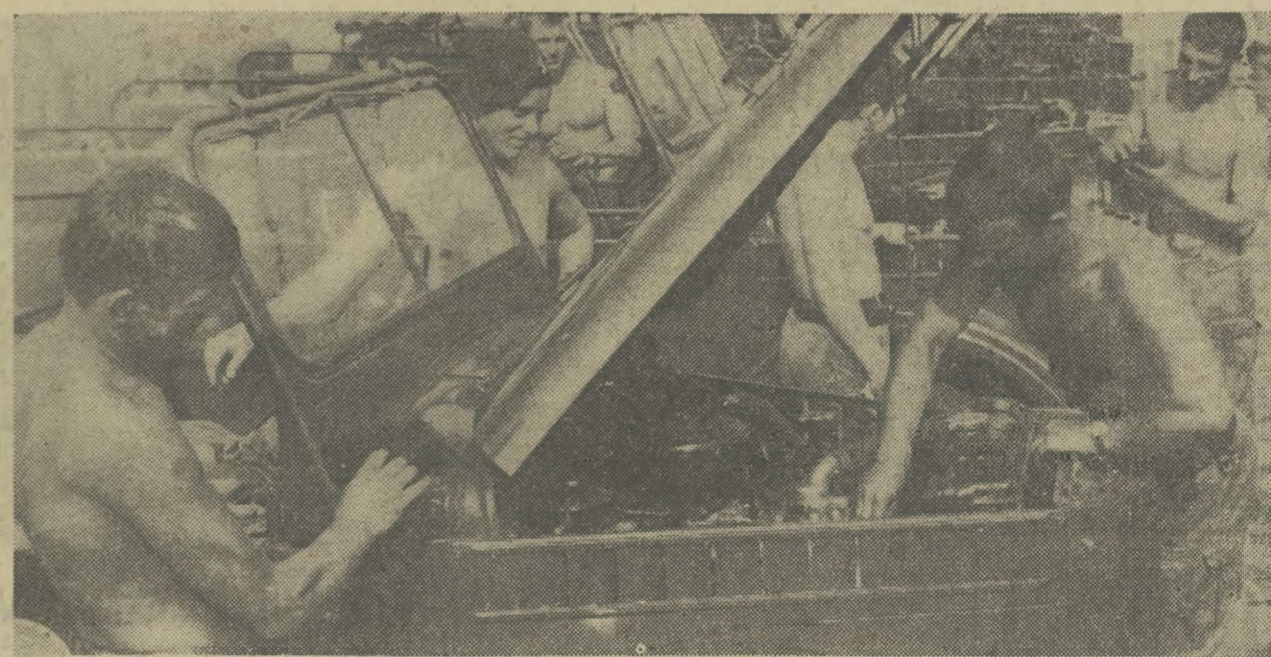


DZIŚ W NUMERZE:

- Andrzej Woźniak „KOZIARZE I OBCY”
Julian Kawalec „TANCZĄCY JASTRZĄB”
Major Zak opowiada „KRADZIEŻ BRONI”
U kolebki Ludowej Rzeczypospolitej
„NIEZAPOMNIANY ROK 1944”
Przed 55 laty... ze wspomnień Nadziwy Krupskiej
„LENIN W NOWYM TARGU”
Wiesław Mercik Spór o władzę (III)
„SAECULUM OBSCURUM”

BRAWO CHRZANÓW

Sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i CRZZ otrzyma załoga „Fabloku”



Nie tak dawno święciliśmy sukcesy górników „Sierszy”, największej i najnowocześniejszej od dawien dawna słynącej z zamilowania do postępu technicznego kopalni krakowskiego zagłębia węglowego.

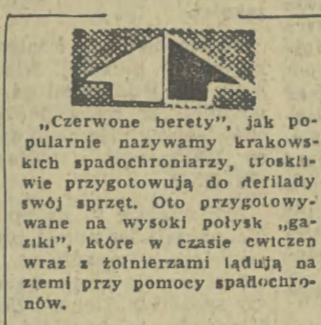
To w „Sierszy” wypróbowano nowy typ kombajnu, w „Sierszy” po raz pierwszy urzeczywistniono ideę tzw. płuczki piaskowej.

„Siersza” też pierwsza w powiecie chrzanowskim, uhonorowana została sztandarem przechodnim prezesa Rady Ministrów i CRZZ, wyprzedzając, w szlachetnej rywalizacji, bardziej znane w Polsce i bardziej sławne kopalnie śląskie.

A wkrótce potem święciliśmy triumf „Chelmka”. Suk-

ces kolektywu południowych Zakładów Skórzanych w Chelmku. Załoga tego kombi-natu, składająca się w znakomitej większości z kobiet dojeżdżających do pracy z Chrzanowa, Libiąża, Brzeszcz i wielu miejscowości leżących na pograniczu powiatów chrzanowskiego i oświęcimskiego, rzetelnie zapracowała na swoje wyróżnienie.

I oto dziś święcimy trzeci kolejny triumf chrzanowski. Najbardziej zasłużona fabry-



„Czerwone berety”, jak popularnie nazywamy krakowskich spadochroniarzy, troskliwie przygotowują do defilady swój sprzęt. Oto przygotowujące na wysoki polysk „gaziaki”, które w czasie ćwiczeń wraz z żołnierzami lądują na ziemi przy pomocy spadochronów.

Przed defiladą ćwierćwiecza PRL

Na podwarszawskich polach, przy skraju lotniska Okęcie, wyrusło wielotysięczne miasteczko. Budowali go żołnierze w tempie, jakiego pozazdrościć mogą budowniczości wielu obiektów. Nabudowali się saperzy, łącznościowcy, służba kwatermistrzowska by pod namiotami mogło zamieszkać ponad 15 tys. żołnierzy biorących udział w przeddefiladowym zgromadzeniu.

Zgrupowani żołnierze ze wszystkich rodzajów roni, codziennie pucują najnowocześniejszy sprzęt i sami również przygotowują się, by defiladą w dniu 22 lipca była naprawdę okazją, godną ćwierćwiecza naszego ludowego państwa. Ma być ona przeglądem dorobku obronnego, stałą gotowości sił zbrojnych do obrony niepodległości, suwerenności i wolności oraz zdobyczy socjalistycznych naszej oj-

czyzny. Będzie to wreszcie pokaz potęgi militarnej PRL — jednego z państw Układu Warszawskiego.

Rozpoczną ją przelot o. kolo 300 samolotów w ciągu 5 min. i 16 sek. Przemarsz oddziałów pieszych przewidziany na 16 min. rozpoczyna historyczne sztandary jednostek Wojska Polskiego, a za nimi ruszy, otwierając tzw. rzut pieszy, krakowska dywizja spadochroniarzy.

W tzw. rzucie smoloryzowanym, którego przejazd przewidziano na około 34 min., również na czele pojadą „czerwone berety”. Wielki to zaszczyt dla Krakowa, bo wiemy przecież, że minister obrony narodowej wyznaczył do defilady najlepsze jednostki. Udział w defiladzie, to nagroda dla nich za bardzo dobre wyniki uzyskiwane w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

4 kwietnia. Sala Senatorska w Zamku Królewskim na Wawelu. W starych murach zabytkowej budowli, która stała się symbolem wszystkiego co najpiękniejsze w naszej historii — odbyła się uroczysta sesja Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu FJN — inauguracyjna obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego na Ziemi Krakowskiej.

Dziesiąta rocznica rozpoczęcia budowy Huty im. Lenina. Kombinat jest już największym zakładem przemysłu hutniczego w kraju i jednym z największych w Europie. Huta produkuje tyle stali, ile w 1937



raz czwarty z kolei port handlowy — Kolobrzeg.

17 lipca na polach Grunwaldu odbyły się ogólnopolskie uroczystości z okazji 550 rocznicy zwycięstwa polskiego oręża nad ilami Zakonu Krzyżackiego. Przez całą noc z soboty na niedzielę pociągami, samochodami, autobusami i pieszo zjechały w kierunku Grunwaldu dziesiątki tysięcy ludzi. Na długo przed rozpoczęciem uroczystości rozległa pola grunwaldzkie zapelniają się ponad 200-tysięcznym tłumem. Przy dźwiękach fanfar grających sygnal Wojska Polskiego Aleksander Zawadzki dokonuje odsłonięcia pomnika. Uroczystości grunwaldzkie zamyka wielka parada lotnictwa wojskowego.

Przed Świętem Odrodzenia w Oświęcimiu ruszają cztery nowe wytwórnie. Dzielniarty marzeń Huty im. Lenina rozpoczął produkcję. Na czesie grunwaldzkiego Święta i 15-lecia Polski Ludowej otworzono dwie szkoły — pomniki Tysiąclecia, na dwóch krańcach województwa krakowskiego — w Zaborowie i w Młoszowej.

4 września w Pałacu Sztuki to „tę otwa” pierwsze krakowskie „Biennale grafiki 1960”. Na ponad 90 prac ogłoszono suł skrytykę.

24 września. Po 20 latach pomnik Tadeusza Kościuszki wrócił na Wawel. Tłumy krakowian wypełniły podnóża Wzgórza Wawelskiego. Nowy pomnik Naczelnika jest darem społeczeństwa Drezna dla Krakowa.

3 grudnia oddano do użytku cementownię Cnem. W cieniu późnej uruchomiono cdytywkową kopalnię siarki w Flaszynie i pierwszą część kombinatu chemicznego w Młoszowej wchodzącej w skład Młoszowskiego Zagłębia siarkowego.

16 grudnia. Polski przemysł otwiera przed nim szerokość wrota do wysoko kwalifikowanej pracy, do wiedzy i kultury.”

Polska bogatsza o jeszcze jeden port. W dniu 29 maja otwarty został dla żeglugi

ROK 1960

roku wyniosła cała krajowa produkcja stali surowej. Wyroby ze znakami fabrycznym Huty znane są w ponad 30 krajach Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Rozbudowie kombinatu towarzyszy wszechstronny

KARTKI Z KALENDARZA 25-LECIA

rozwoj najmłodszej, a zarazem największej dzielnicy Krakowa, która liczy już ponad 100 tys. mieszkańców. Wybudowanych zostało m. in. ponad 50 tys. izb mieszkalnych, gmachy urzędów pocztowych, 18 szkół, kina, teatr, szpital z 13 pawilonami.

Z okazji 10-lecia Huty — 14 maja, w Kombinacie odbyły się centralne obchody Dnia Hutnika. W uroczystościach uczestniczyła delegacja partyjno-rządowa, której przewodniczył serdecznie i owocnie witali i sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka. W ogłoszonym do hutników przemówieniu tow. Gomułka powiedział m. in.: „Huta im. Lenina twórcza nie tylko stal. Jest ona równocześnie wielką kuznią robotniczych i technicznych kadr. Jej budowa i rozbudowa podziwiła dziesiątki tysięcy ludzi, zwłaszcza młodzieży, z okolic dawniej najbardziej zamieszanych i przeludnionych do nowego życia, otwiera przed nimi szerokość wrota do wysoko kwalifikowanej pracy, do wiedzy i kultury.”

Z okazji 10-lecia Huty — 14 maja, w Kombinacie odbyły się centralne obchody Dnia Hutnika. W uroczystościach uczestniczyła delegacja partyjno-rządowa, której przewodniczył serdecznie i owocnie witali i sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka. W ogłoszonym do hutników przemówieniu tow. Gomułka powiedział m. in.: „Huta im. Lenina twórcza nie tylko stal. Jest ona równocześnie wielką kuznią robotniczych i technicznych kadr. Jej budowa i rozbudowa podziwiła dziesiątki tysięcy ludzi, zwłaszcza młodzieży, z okolic dawniej najbardziej zamieszanych i przeludnionych do nowego życia, otwiera przed nimi szerokość wrota do wysoko kwalifikowanej pracy, do wiedzy i kultury.”

Polska bogatsza o jeszcze jeden port. W dniu 29 maja otwarty został dla żeglugi

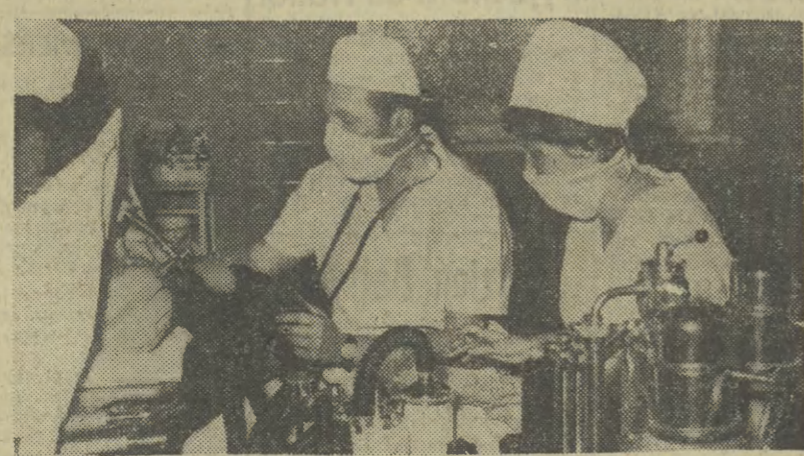
Iza Marcisz

Zdrowie do remontu

Statystyki medyczne podają, że mniej więcej 1/4 pacjentów cierpi na schorzenie obwodowych naczyń wieńcowych, zwane powszechnie chorobą Bürgera.

W Małej Encyklopedii czytamy m. in.: zapalenie błony wewnętrznej naczyń krwionośnych... może doprowadzić do zgorzeli... Wtedy, jedyną formą pomocy choremu jest amputacja nogi, ręki”. Nie jest to żadna pochwała. „Bürger” należy do najgroźniejszych chorób naszej cywilizowanej społeczności i nie jest tajemnicą, że obok chorób serca, raka, wrzodów żołądka jest tej cywilizacji uciążliwą konsekwencją.

ją na znaczne przedłużenie okresu poprzedzającego interwencję chirurgiczną. Nie jest to jeszcze zwycięstwo medycyny, ale z pewnością duże osiągnięcie, rokujące nadzieję opracowania skutecznej metody leczenia tej groźnej choroby.



Anestezjolog: dr Anna Bednarz-Sulowska i dr Jerzy Kądzela usypiają pacjentkę.

Wieża o wynikach leczenia „Bürgera” w krakowskim Szpitalu Kolejowym, rozeszła się niemal po całym kraju, czego dowodem są zjeżdżający tu chorzy i listy pisane z odległych miast i wsi. Luźny zespół okulej od medycyny ratunku przed śmiercią, ludzie mają nadzieję.

Szpital Kolejowy, który jest przeznaczony przede wszystkim dla 250 tysięcy krakowskich i rzędzowskich kolejarzy, a także dla wszystkich, którzy ulegną nieszczęśliwemu wypadkowi na terenie PKP, ma bardzo ograniczone możliwości poszerzenia swych usług, a także ich dalszego polepszenia. Stary, nie przystosowany do potrzeb nowoczesnego szpitala budynek, wymaga ciągłych, niezwykle kosztownych remontów. (Przewidywany w najbliższych latach remont kosztować będzie ok. 50 mln zł i nie przyniesie zwiększenia ilości łóżek, podczas gdy koszt budowy nowoczesnego szpitala na 400 łóżek z wyposażeniem, oblicza się na ok. 90—120 mln zł).

W tych warunkach nie można myśleć, niestety, o objęciu leczeniem dodatkowych pacjentów, cierpiących na chorobę Bürgera. Nie potrzeba dodawać, jak wielką stratą jest niemożność wykorzystania specjalności szpitala dla ratowania życia większej liczby chorych.

„Pogra pan w siatkówkę...”

„...Lekarz powiedział mi, że bym poszedł na salę gimnastyczną pograć w siatkówkę...” — pisał w liście młody człowiek, który w pełni sił stał się po ciężkim wypadku niedołącznym kaleką. Nie mógł chodzić, ruszać rękami. Potem zwierzył się: myślałem, że lekarz po prostu kpi ze mnie.

Nie są to jednak żarty, a najoczywistsza prawda. Co roku, około 250 pacjentów z większymi lub mniejszymi urażeniami po wypadkach magister WF Bronisław Stupka uszy chodzić, posługiwać się rękami, a nawet grać w siatkówkę. W Szpitalu Kolejowym stosuje się bowiem metodę jak najszybszego wprawiania w ruch osób zniechęconych po ciężkich wypadkach, którym skalpel chirurga uratował życie, a których inni lekarze wraz z mgr Stupką wciągają w nurt codzienności. Ta bezpośrednia kuracja ma jeszcze i tę zaletę, że nie zostawia pacjentowi czasu na rozmyślanie o swym nieszczęściu, chroniąc jego psychikę przed mentalnością człowieka, który czuje się bezużyteczny. Pewien marynarz z Krakowskiego, w drodze do narzeczony, wpadł pod pociąg i stracił nogę. Załamany, usiłował popełnić samobójstwo. Po wyleczeniu go w Szpitalu Kolejowym, gdzie również doprowadzono mu prowizoryczne protezy, pojechał do ośrodka w Konstancinie. Tam zdobył zawód, a jak wieść nieste, ożenił się.

Gdyby Szpital Kolejowy dysponował nowoczesnym objektem, można by wspomnieć o rozbudowie rehabilitacji. Ale w tych warunkach: ciasno, prowizorka — wzdycha mgr Stupka.

(Dokończenie na str. 3)

Bogaty program uroczystości 25-lecia PRL na ZIEMI KRAKOWSKIEJ



(Inf. wł.) W całym kraju, trwają obecnie liczne imprezy z okazji zbliżającego się Srebrnego Jubileuszu Polski Ludowej. Już za parę dni, rozpoczną się także wojewódzkie uroczystości jubileuszowe. Nad szczegółowym ich programem w regionie krakowskim, obradowało wczoraj, pod przewodnictwem przewodniczącego WK SD dra JANA GARLICKIEGO, prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Krakowie. Jak wynika z omówionych przez Prezydium materiałów, imponująco i bogato — iście na miarę 25 lat istnienia Polski Ludowej — przedstawia się program głównych uroczystości 25-lecia PRL w Krakowie i województwie.

Centralne uroczystości wojewódzkie rozpoczną się już w dniu 17 bm. o godz. 12.00 w salach Muzeum Historycznego m. Krakowa i w Galerii Malarstwa „Krzysztofor” — otwartym wystawą plakatu krakowskiego obrazującego osiągnięcia oraz wydarzenia w Krakowie w okresie 25-lecia Polski Ludowej.

W tym samym dniu, około godz. 19.25 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie nastąpi uroczyste powitanie delegacji Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy w Kijowie, przybywającej do Krakowa na obchody 25-lecia PRL.

A oto dalszy program centralnych uroczystości wojewódzkich: 18 LIPCA godz. 15.00 — gmach Rady Narodowej m. Krakowa. Uroczysta dekoracja odznaczeniami państwowymi oraz odznakami honorowymi miasta Krakowa i województwa krakowskiego ponad 200 przodujących ludzi pracy ziemi krakowskiej.

Godz. 17.00 — Rynek Główny. Uroczysta Sesja Wojewódzkiego i Krakowskiego Komitetu FJN oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej m. Krakowa (w wypadku nielegodny Sejsja odbędzie się w hali GTS „Wisła” w tym samym dniu — godz. 19.00) 19 LIPCA Godz. 10.00 — 11.00 Złożenie wieńców i kwiatów przez delegację KW PZPR, WK ZSL, WK SD, Prezydium WRN, WKZZ, WP, wojewódzkiej Instancji Organizacji młodzieżowych, KW MO i zakładów pracy na Grobie Nieznanego Żołnierza, grobach żołnierzy radzieckich, przed Pomnikiem Wdzięczności na Placu Wolności, na grobach zasłużonych działaczy ruchu robotniczego i ludowego oraz rad narodowych w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim oraz przed Obeliskiem ku czci Milicjantów przy Rondzie.

Godz. 12.00 — Pałac Sztuki, pl. Szczęśliwego. Otwarcie wystawy fotograficznej osiągnięć gospodarzy i kulturanych iem krakowskiej w Placach. Otwarcie wystawy obrazującej rozwój architektury, urbanistyki i budownictwa na ziemi krakowskiej.

Godz. 14.00 — Uroczystość zakończenia pierwszego etapu prac związanych z remontem Małego Ryнку.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Żołnierskie miasteczko składa się wyłącznie z namiotów. W nich mieszkało 15 tys. przodowników wyszkolenia. Przed defiladą nie tylko ćwiczą na płycie lotniska, ale również odwiedzają warszawskie zakłady pracy, przyjmują wizyty warszawskich załóg.



Dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego pełni jednocześnie obowiązki dowódcy zgrupowania przeddefiladowego. Na zdjęciu: dowódca WOW gen. dyw. Zygmunt Huszcza ustala szczegóły ćwiczeń wojskowych z dowódcą 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-desantowej płk dypl. Edwardem Dyską.

Zakończenie sesji Rady Najwyższej ZSRR

11 lipca zakończyły się dwudniowe obrady sesji Rady Najwyższej ZSRR. Na sesji omówiono zagadnienia związane z sytuacją międzynarodową i polityką zagraniczną rządu radzieckiego.

Rada Najwyższa ZSRR rozpatrzyła i uchwaliła ustawę dotyczącą zasad poprawczej pracy penitencjarnej w ZSRR i w republikach związkowych.

Wybrano zastępcę przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR reprezentującego Ukrainę. Został nim przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Republiki Ukraińskiej, Aleksander Laszko.

Referat w sprawie tej polityki, wygłosił 10 lipca minister spraw zagranicznych

U KOLEBKI LUDOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ

NIEZAPOMNIANY ROK 1944

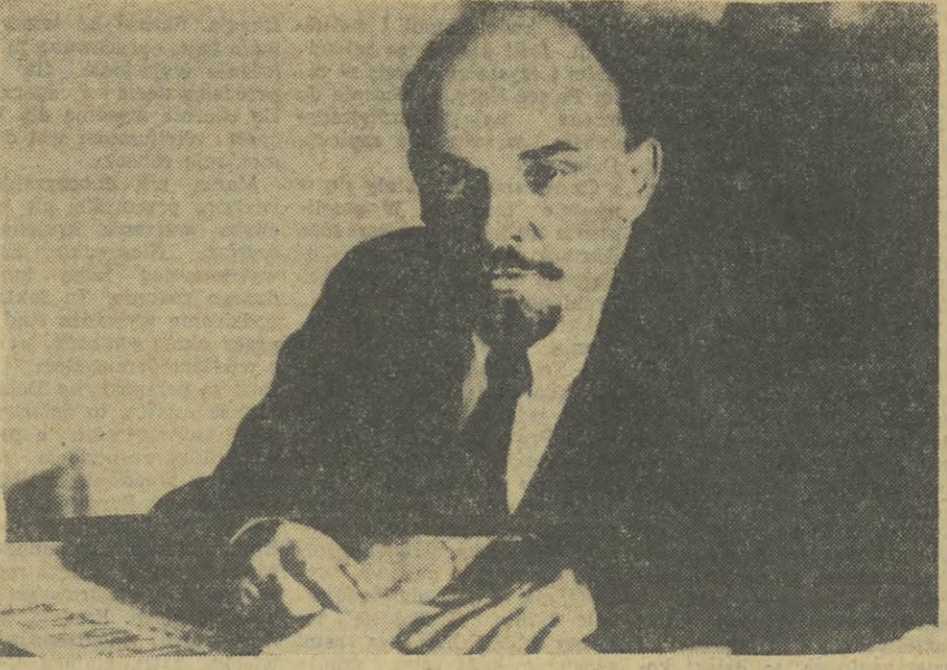
Im było bliżej lata 1944, tym dla ucieleźnionych przez hitlerczyków narodów Europy stawało się coraz bardziej jasne, że zbliża się okres decydujących rozstrzygnięć. Na przełomie maja i czerwca 1944 r. Armia Radziecka stoczyła zaciętą walkę z wojskami III Rzeszy na wielosetkiometrowym froncie. I Armia WP, która w dniu 1 czerwca liczyła 77,932 ludzi, odbywała na Wołyniu intensywne szkolenie w ramach jednostek drugiego rzutu I Frontu Białoruskiego gen. armii K. Rokossowskiego. W ośrodku formowania WP w Sumach organizowano w tym czasie nowe jednostki: 4 dywizję piechoty im. J. Kilińskiego, 1 brygadę kawalerii, 2, 3 i 4 brygady artylerii, 1 dywizjon artylerii przeciwlotniczej i 1 brygadę saperów.

kieście Niemiec będą zbyt szybko potowu do współpracy z nimi".
Wizyta, aczkolwiek przebiegała w przyjaznej atmosferze, sprawdziła się jednak w głównym stopniu do rady Roosevelta, aby Polska doprowadziła do porozumienia ze Związkiem Radzieckim.
Tymczasem w okupowanym kraju rozgorzała autentyczna „wojna partyzancka”. Było to — jak ocenila „Trybuna Wolności”, organ KC PPR, w numerze z 1 czerwca 1944 roku — zwycięstwo idei walki czynnej z najędźcą. Pragnąc wzmocnić ludową partyzantkę, Polski Sztab Partyzancki przerzucił w końcu maja i na początku czerwca na Lubelszczyznę dwie grupy desantowe w lasy parczewskie mjr Czesława Klimy i w rejonie Włodawy pik. Ro-

pod przewodnictwem Pana Gubernatora Generalnego dr Franka uchwalił — „ze względu na korzystną sytuację budżetową Gen. Gub”, wydatną podwyżkę plac dla polskich i ukraińskich urzędników oraz pracowników umysłowych w GG — wstecz od 1 kwietnia. Zapowiedziano również podwyżkę plac dla pracowników umysłowych i robotników kolei i poczty.
13 lipca Frank ogłosił stan wyjątkowy na okres 2 m. Zapowiedział, że szereg przestępstw skierowanych przeciwko odstawianiu produktów rolnych i dostarczaniu obowiązkowych kontyngentów, od 15 lipca do 20 grudnia sądzonych będzie przez osławione sądy specjalne.
Na prośby i groźby społeczeństwo polskie odpowiadało tak, jak przez całą okupację: sabotażem, ogniem broni i wybuchami bomb. Szerokim echem w kraju rozległy się strzały oddane w Krakowie 11 lipca przez żołnierzy Armii Krajowej do najwyższego po Franku hitlerowskiego dyktarza w Polsce, dowódcę SS i policji w Generalnej Gubernacji, obergruppenführera Wilhelma Koppego. Chociaż zamach się nie udał, fakt, że miał on miejsce na stóp Wawelu, zamienionego na wyjątkowo silnie strzeżoną siedzibę „rządu GG”, podziałał na Niemców piorunująco.

Tymczasem w Moskwie i Londynie trwały gorączkowe zabiegi dyplomatyczne wokół przyszłego oblicza politycznego Polski. 1 lipca organ prasowy Związku Patriotów Polskich „Wolna Polska” opublikował rezolucję ZG ZPP o podporządkowaniu Związku Krajowej Radzie Narodowej. 5 lipca z lotniska partyzanckiego na Lubelszczyźnie odeślano do Moskwy drugą część delegacji KRN, w składzie której znajdował się m. in. naczelny dowódca AL, członek Prezydium KRN, gen Michał Żymierski — „Rola”.
W obliczu nowej sytuacji emigracyjnej rząd londyński, pomimo wyraźnych nacisków aliantów zachodnich, nie zmienił swojej antyradzieckiej polityki. W liście do prezydenta D. F. Roosevelta premier Mikołajczyk usilnie prosił o wysłanie amerykańskich oficerów na front radziecki w Polsce, licząc, że ich interwencja w władz radzieckich spowoduje uznanie przez ZSRR oficjalnego charakteru przedstawicieli rządu emigracyjnego i ich praw do objęcia władzy w Polsce. Wkrótce, wobec faktów dokonanych, przysłał miły ostatnie zdziwienia „londyńczyków”.
Nadchodził dzień 22 lipca...

W czasie widzenia zstawiono nam samych — ale Ilijcz mówił mało. Sytuacja była jeszcze bardzo niejasna. Krakowska polska dezorganizowała, że nie ma podstaw do podejrzenia Uljanowa o spisek. Taką samą depeszę wysłał Marek z Zakopanego. Jeździł także do Nowego Targu znany pisarz, Władysław Orkan, żeby się wstawił za Ilijczem. Znowowiec, dowódca Ilijcz, mimo ulgowego deszczu, pojechał natychmiast na rowerze do starego proletariackiego, doktora Dłuskiego, który mieszkał w odległości 10 wiorst. Dłuski bez zwłoki powysłał na wszystkie strony depesze, pisał listy, per-



PRZED 55 LATY...

LENIN W NOWYM TARGU

ZE WSPOMNIENI NADIEŻDY KRUPSKIEJ

7 sierpnia 1914 r. do naszego mieszkania wynajmowanego na letnisko przyszedł poronilski wachmistrz „bandarmerii, by przeprowadzić rewizję. Czego szukał — sam nie wiedział. Rozpytał trochę i potem powiedział, że Lenina zadecydowano i po winien go właściwie — od razu aresztować. Ponieważ jednak jutro i tak trzeba go będzie odwiedzić do Nowego Targu gdzie mieszkał, to niech lepiej Ilijcz sam przyjdzie na stację o 6 rano. Jasne było, że aresztowanie jest nieuniknione, a należało się obawiać, że w pierwszych dniach wojny latwo mogą nawet przez jakiego nieporozumienie, zakatrupić człowieka.

Ilijcz udał się do Haneckiego, który mieszkał w Poroninie i opowiedział mu o wszystkim. Ten natychmiast zadepesował do socjaldemokratycznego posła Marka Ilijcz, że wysłał depesze do krakowskiej policji, która go znała jako emigranta. Mimo to, dreczeni niepokojem, przez całą noc nie mogliśmy zasnąć.

Rano odprowadziliśmy Ilijczę i wróciliśmy do pustego pokoju. Tego samego dnia Hanecki wynajął jakąś furmankę i pojechał do Nowego Targu. Użyłszy rozmową z naczelnikiem powiatu — cesarskim — krakowskim starostą i zrobił awanturę. Powiedział, że Lenin to członek Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, człowiek, za którym się ujma, za którego życie trzeba będzie odpowiadać. Dostał się także do sędziego Siedziwego, opowiedział mu również kim jest Lenin i uzyskał dla niego pozwolenie na widzenie następnego dnia. Po powrocie Haneckiego z Nowego Targu napisaliśmy list do Wiednia, do członka Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, austriackiego posła — Wiktora Adiera.

Wreszcie nacisk ze strony posła wiedeńskiego Adiera dał odnieść skutek i 19 sierpnia Ilijcz wypuszczono z więzienia. Wynajęliśmy furmankę i pojechaliśmy do Poronina. Musielimy pozostać tam jeszcze około tygodnia, póki nie dostaliśmy pozwolenia na przeniesienie się do Krakowa...
Po przyjeździe do Krakowa z okna hotelu obserwowaliśmy makabryczny widok. Przeszedł pociąg z Krakowa, pod którym stoczono pierwszą bitwę, przywołując zabitych i rannych. Za noskami biegł krewniak tch, który brał udział w bitwie; zagiął w twarze umarłych i umierających w obawie, że ponajmniej w nich swoich bliskich. Łzej ranni, z obandażowanymi

traktował z różnymi ludźmi w sprawie Ilijczy.
Widzenia otrzymywałam codziennie. O 6 rano „wyjeżdżałam pociągami do Nowego Targu, jechałam godzinę, a następnie do 11 kłeciłam się po dworcu, na poczcie, na targu i dopiero potem przez godzinę widziałam się z Ilijczem. Opowiadał o swoich współwzięciach, w większości miejscowych chłopach, którzy siedzieli za niezapłacenie podatków.
Ilijcz przypomniał mi sobie swoją prawniczą praktykę w Szarym wśród chłopów, których wyłączał z różnych tarapatów i teraz zorganizował w więzieniu swoiste porady prawne, pisał podania itp. Wielekrotnie nazywał go „byczym chłopem”, a „byczym chłop” stonowem zaaklimatyzował się w więzieniu nowotarskim, na widzenia przychodził już spokojniejszy i bardziej ożywiony. Po nocach, gdy inni więźniowie spali, Ilijcz zastanawiał się nad tym, co teraz partia powinna zrobić, jakie kroki należy przedsięwziąć, aby wojnę światową przekształcić w światową walkę proletariatu z burżuazją. Ja zaś przekazywałam Ilijczowi — że wszystkie powiny o wojnie, które udało mi się otrzymać...

ml głowami i rękami, powoli odchodzili z dworca. Oto skutki pierwszej bitwy w tej wojnie...
Udało nam się dość szybko otrzymać pozwolenie na wyjazd za granicę, do neutralnej Szwajcarii. Z Krakowa do granicy szwajcarskiej jechałmy cały tydzień. Długo staliśmy na stacjach, przepuszczając pociągi wojskowe. W Wiedniu zatrzymaliśmy się na jeden dzień, aby otrzymać niezbędne zaświadczenia, załatwić sprawy finansowe, zadepesować do Szwajcarii z prośbą o jakikolwiek poręczenie, bez którego nie wpuszczono by nas do tego kraju. Owdzieliłmy Adiera który pomógł uwolnić Ilijczę i który opowiadał o swojej rozmowie z ministrem. Ten pytał: „Czy pan jest pewien, że Uljanow jest wrogiem rządu carskiego?” — „O tak!” — odpowiedział Adler — i to bardziej nieprzejmownie niż Wasza Ekscelencja”.

Ludzie sztucznym głosem

ELEKTRONIKA

Elektronicy radzieccy skonstruowali kilka typów aparatów, dzięki którym ludzie z uszkodzonymi narządami mowy mogą w pewnych przypadkach odzyskać zdolność mówienia.

Pierwszym takim aparatem był przyrząd o nazwie AG-61. We wnętrzu niewielkiego cylindra o wadze 300 g umieszczony był generator dźwięku — wirator elektromagnetyczny. Zróżdło eszki stanowił zestaw czterech akumulatorów, przystosowany do ładowania bezpośrednio z sieci. Używając aparatu AG-61 człowiek przykłada membranę przyrządu do szyi w okolicach krtań, a następnie wykonuje takie ruchy ustami, jak przy zwykłym mówieniu. Powstający dźwięk generowany jest elektronicznie. Aparat ma zastosowanie w wypadkach operacyjnego usunięcia strun głosowych.

Niedawno konstruktorzy leningradzcy zbudowali dwa inne aparaty, wykonujące analogiczne funkcje, lecz bardziej uniwersalne w zastosowaniach od AG-61. Wyposażone są one w elektroniczne generatory dźwięku na trydach półprzewodnikowych. Przenieszone są również do przywracania zdolności mówienia chorym o usuniętych strunach głosowych.

Aparat „Głos” mieści się swobodnie w dłoni i w trakcie rozmowy jest prawie niezauważalny. Waży on 150 g, zasilany jest z baterii 8,5-woltowej, wystarczającej na 5 — 6 dni eksploatacji. Aparat „Fajka” działa na podobnej zasadzie, lecz zbudowany jest w kształcie fajki, co jeszcze lepiej maskuje jego użycie.

Rzecz jasna, dźwięki wydawane przez wszystkie te aparaty nie przypominają swym brzmieniem całkowicie głosu ludzkiego, lecz zupełnie wystarczająco do zapewnienia choremu kontaktu ze światem.



ich być tu i tam po sto tysięcy, gdy tymczasem najnowsze badania redukują tę ilość co najmniej trzykrotnie.

„Krzyżaków bije, jak moge, ale odepchnię do piekła wówczas, gdy ich naprawię zaczne bić. Jest to mój system, że historię nie puszczam do powieści dopóty, dopóki sama mi się nie wleje z siłą żywiołową...”
Tak a propos grunwaldzkiej victorii pisał Sienkiewicz w „Listach do M. Godlewskiego”, mając żywo w pamięci obraz „Bitwy pod Grunwaldem” stworzony mistrzowskim pędzlem Jana Matejki. To właśnie dzieło — o bok przekazu Długosza i książki Szażnochy „Jadwiga i Jagiello” — wpłynęło w sposób decydujący na ostateczny kształt opisu bitwy pod Grunwaldem w powieści „Krzyżacy”, przy czym lojalnie dodać należy, że Sienkiewicz sięgał również do innych źródeł, m. in. do „Geschichte Preussens” historyka niemieckiego J. Voigta.
Trzeba nado stwierdzić, że owych zapisów nie traktował bezkrytycznie, lecz wprowadził przeróbki, które dyktowały mu nie tylko grunwaldzka znajomość realiów spoki, ale także wiedciana, wielkemu twórcy wyobraźnia artystyczna.

A więc sprawa głównego sprawcy grunwaldzkiego zwycięstwa. Szażnocha w „Jadwidze i Jagiellu” uczynił nim wielkiego księcia Witolda. Sienkiewicz natomiast bezceremonialnie odsunął Witolda na drugi plan, przynajmniej wierszestwo Jagiella. Nie uwirował tutaj Matejki nie tutaj nie pomagał.
Innym przykładem odzignania się Sienkiewicza od Szażnochy było odrzucenie przez wielkiego pisarza przyjętego przez Szażnochę za literaturę niemiecką twierdzenia, jakoby do przegranej Krzyżaków przyczyniła się „sdrada” chetmichyków. Sienkiewicz udowodnił, że ci ostatni poddali się Polakom dopiero wówczas, gdy bitwa była już rozstrzygnięta.

Również w samym opisie bitewnych zmagani oparł się Sienkiewicz raczej na przekazach Długosza aniżeli Szażnochy. Wprowadził on m. in. do boju oddziały chiłpokie — wbrew poglądom dawnych historyków, którzy pod Grunwaldem widzieli jedynie szlachtę. A u Sienkiewicza właśnie chłopci zdobywają obóz krzyżacki i biorą czynny udział w likwidacji 16 chorągwi krzyżackich, dowodzonych przez w. mistrza Zakonu.

Casem atoli bezkrytycznie przyjmował Sienkiewicz obraz rzeczywistości historycznej, odmawiający piórem Szażnochy. Dotyczy to w szczególności liczby wojsk biorących po obu stronach udział w grunwaldzkich zmaganiach. Miało

Zacytujmy choćby list pewnego Ślązaka, napisany do Sienkiewicza pod wrażeniem lektury „Krzyżaków”. „Byłbym został Niemcem, a i dzieci moje tyż. Ale ksiądz mi dali pańskie „Krzyżaki”. Dopiero ci zobaczyłem, jak onj nas tu manią. Oho — teraz mi wiemy, kto my...”
Ten list sprzed półwiecza nie wymaga aktualnego komentarza. Oddaje najlepiej rezonans zawarty w ostatnich słowach rozdziału o bitwie pod Grunwaldem: „Wieg tobie, wielka, święto przesiłości, i tobie, krupi ofiarna, niech będzie chwala i cześć po wszystkie czasy...” W takim też nastroju sięgamy dzisiaj po „Krzyżaków” H. Sienkiewicza, w kolejną lipcową rocznicę rantańskiego pogromu pod Grunwaldem.



Sytuacja na froncie wschodnim oraz w okupowanym kraju stała się sygnałem alarmowym dla emigracyjnego rządu polskiego w Londynie. W dniach od 5 do 14 czerwca premier tego rządu, Stanisław Mikołajczyk przebywał z wizytą w Stanach Zjednoczonych, szukając tam poparcia dla swoich koncepcji granicznych i ustrojowych Polski. W czasie tej wizyty odbył on dwie rozmowy z prezydentem F. D. Rooseveltem. Ich przebieg tak zrelacjonował ówczesny ambasador RP w Waszyngtonie, Jan Ciechanowski:

„(Prezydent odwiedził 12, wie) ...że Stalin zapropowal rozszerzenie Polski na zachód do Odry i Szezcina. Zapytał Mikołajczyka, co sądzi o tej propozycji. Mikołajczyk odpowiedział, że w sprawie Śląska i obszarów zachodnich jest, ogólnie biorąc, zdania, że takie niemieckie terytory, w których żyje jeszcze wysoki procent ludności polskiej, należałoby uwolnić z potowiem do Polski. Dotyczy to na pewno również Śląska. Istnieje jednak jeszcze dalszy poważy argument na rzecz konieczności przyłączenia Śląska do Polski. Przeszkodzenie Niemcom w przygotowaniu nowej wojny, co w przeszłości było, w oparciu o wysoko rozwinięty przemysł Śląski, bardzo ułatwione. Z drugiej jednak strony, dodał Mikołajczyk, jest on zdecydowanie przeciwny nadmieremu rozprzestrzenianiu się Polski na zachód, ponieważ o barczyłoby to Polsce silną mniejszość niemiecką. Ponadto dostawienie naucezby Polsce, że narody angielski i amerykański szybko znouu zapomnia, co Niemcy władcwie reprezentują i, że po

szcze bardziej obiednej propagandzie antyradzieckiej.

Spoleczeństwo polskie już uprzednio straszono widmem komunizmu, nadciągającym ze Wschodu. Ale chyba tylko zbiorowa paranoja można wytłumaczyć fakt, że hitlerowo, po blisko 5 latach okupacji, mając na sumieniu miliony ofiar, zaczęli apelować, aby... Polacy pomogli im w obronie Europy przed bolszewizmem!

7 lipca w okupacyjnym szmatławcu w felietonie „Ex oriente” pojawiło się wezwawie: „...Každy Polak, bez różnicy przekonań politycznych, o ile nie jest zaprzeczony światem, musi ofiarować wszystkie swe sily, by bezpośrednio lub pośrednio, przyłożyć się do odrzucenia Stalina od ziem polskich”. W tydzień później, w felietonie „Na zakrećie” w tymże „Nowym Kurierze Warszawskim” miejsce prób zajęły groźby: „...Kto nie potrafi stanąć w obronnym szeregu przeciwko huraganowi komunizmu — nie ma prawa do życia”.

Okupant równocześnie próbował zastraszyć i przekupować społeczeństwo. 10 lipca opublikowano wiadomość, że tzw. „rząd GG” (LM)

„opieki” stronników i zwraca się o pomoc do cesarza. Umiera jednak, zanim czekać pomocy. Otto III mianuje więc papieżem swojego krewniaka Brunona, który jako Grzegorz V będzie rządził kościołem przez trzy lata, do 999. Krótko, ale po teź ledwie wojska Ottonowe wyszły z Rzymu, Krescencjusze znów dorwali się do władzy, wypędzili papieża niemieckiego i zastąpili go swoim kandydatem, Janem XVI. Był on z pochodzenia Grekiem i w Rzymie liczone, że przyczy-

ni się do skierowania Bizancjum przeciwko Niemcom. Ci jednak byli bliżej. Otto III wraca szybkim marszem do Rzymu, aresztuje papieża, nakazuje go oślepić, obciąć mu nos i uszy, i tak sponiewieranego obwozić po mieście. Śmierć z głodu w więzieniu zakończyła tragiczne koleje życia papieża. Ten papieki był wolny, wobec czego Otto osadził na nim swego zaufanego, Gerbera. Ten pod imieniem Sylwestra II będzie panował cztery lata — do 1003 r., kiedy to Rzymianie wypędzili i jego, i jego cesarskiego protektora. Szła znouu przechyliła się na stronę Krescencjusza. Dzięki temu mogła on narzucić kościołowi kolejno trzech swoich stronników: Jana XVII (panował pół roku), Jana XVIII i Sergiusza IV. Potem wpływy w Rzymie zdobył ród z Tusculum. Tiara papieska dostaje się w ręce jednego z nich, Benedykta VIII. „Odtąd przez 33 lata papieżami będą księżęta z Tusculum, gdyż po Benedykcie nastąpił jego brat, Jan XIX, a potem jego bratanek (28-letni) Bene-

Spośród wielkich rodów rzymskich warto zwrócić uwagę na ród hrabiów z Tusculum (z którego wywodzili się słynni potem Colonnowie). On to bowiem odegrał niezwykle rolę w dziejach papiewstwa. Pod koniec dziewiętego stulecia podporą stronnicwa społecznego w Rzymie był przedstawiciel Tusculum, senator i konsul Teofilakt. Jego żona Teodora oraz córki Marocea i Teodora Młodszą, kobiety ponać piękne, ale zarazem przebiegłe i bezwzględne, przez pół wieku trzęsły Italią i Rzymem. One też w praktyce rządziły papiewstwem: „Cała pierwsza połowa X wieku wypełniona jest na Potwyspie Apenińskim samowładną akcją i intrygami tych kobiet, albo ich dzieci (...) albo też ich kreator na różnych stolicach, m. in. niestety i na papieskiej” — pisał w „Historii Kościoła” ks. prof. J. Umiński.

Liste papieży, narzuconych kochololowi przez ród Tusculum (a głównie przez Marocea), rozpoczyna Sergiusz III, którego pontyfikat przypada na lata 904—911. Dalsi papieże z tej listy — to Anastazy III, Lando, Jan X, Leon VI i Stefan VIII. Po nim Marocea wprowadza na tron papiewski swojego syna, który pod imieniem Jana XI będzie „rządził” przez cztery lata, do 935. W tym to bowiem roku, wraz z matką, w ramku św. Anioła, twierdzy będącej wówczas „kluczem do Rzymu”. Po czterech papieżach, którzy z łaski nowego władcy Rzymu zasiadali na tronie w latach 936—955, Alberik zagadął, aby urząd papiewski powierzono jego 17-letniemu synowi Oktawianowi. (W historii kościoła znany on jest jako Jan XII).

Jan XV przeciw postanawia uwolnić się od

SPÓR O WŁADZĘ (III)

SAECULUM OBSCURUM

nifacy niedługo cieszył się tronem. Na wieść o zbliżaniu się wojsk cesarskich pod wodzą Ottona II ucieka. Cesarz obsadza miasto i wyznacza swego zwolennika. Jest nim Benedykt VII. Po nim, w 983 na Stolicy Apostolskiej zasiada pod imieniem Jana XIV kanclerz cesarza. (Dodajmy tu, że w okresie od 983 do 1058 roku cesarze niemieccy osadzili 12 utętych sobie papieży, z czego połowa była Niemcami).

Alle oto umiera cesarz: szanse wypędzonego Bonifacego rosną. Rzeczywiście, udaje mu się wrócić do Rzymu, gdzie — zgodnie ze zwyczajem — zaprawia się ze swymi przeciwnikami. Swego konkurenta Jana XIV wtraca do więzienia i karze umorzyć głodem. Ale i jego w kilka miesięcy później dolega śmierć, wobec czego Krescencjusze osadzają na tronie papiewskim Jana XV.

Jan XV przeciw postanawia uwolnić się od

* Nie była to pierwsza, tego rodzaju transakcja.

Jolanta Klimowicz

HONDURAS

Królowa bananowych republik

Z Tegucigalpa więcej samolotów startuje do Miami i Nowego Jorku, aniżeli do położonych w sąsiedztwie krajów Ameryki Środkowej. Po prostu więcej interesów łączy ten kraj z olbrzymim Północnym, aniżeli z biednymi republikami Ameryki Środkowej.

Otoczenie lotniska niecka- we. Cały Honduras jest chyba jednym z najbiedniejszych krajów Ameryki Środkowej. Jego stolicę nie posiada w ogóle żadnych urzędów. Położona wśród niewielkich wzgórz, nie ma żadnej perspektywy. A te wzgórza są szaro-rdzawe, bez wyrazu, samo lotnisko też jest wyjątkowo brzydkie i przestarzałe.

CZUJNE MYŚLIVCE I WSZECHŁADNY BANK

Jedyną ciekawostką, mogącą przykuć uwagę podróżnika — ale też tylko takich, jak ja — bo dla miejscowych widok to zwykły — to ustawione wzdłuż całego pasa startowego amerykańskie myśliwce. Również poustawione stoją gotowe w każdej chwili do skoku. Zapewne w obrobie interesów United Fruit Company, rządzącej gospodarką całego kraju.

Jak daleko sięgają te wpływy pojął mam w momencie, kiedy rozpocząłem starania o wizę. Normalnie dla nas, Polaków, legitymujących się paszportami PRL, otrzymanie

większości wiz krajów Ameryki Łacińskiej, jest dość skomplikowane. W końcu wizy te się zazwyczaj otrzymuje, ale trwa to długo i nigdy wiadomo nie jest się pewnym ostatecznego rezultatu.

Wizę Republiki Hondurasu otrzymuje się natychmiast, ale pod warunkiem, że wpłaci się sumę 4 dolarów amerykańskich w oddziale północno-amerykańskiego First National City Bank of New York, a nie w konsulacie. Dlaczego tak jest, zrozumiałam dopiero na miejscu, w Tegucigalpa.

Na nowoczesnym gmachu miejscowego banku przeczytałem napis: Banco de la Republica de Honduras, First National City Bank of New York. A więc Bank Republiki Hondurasu jest po prostu oddziałem północno-amerykańskiego kolosa finansowego! Wszystko było jasne.

Ten wspaniały budynek bardzo zresztą kontrastuje ze swoim otoczeniem. Otoczenie to bowiem jest nader skromne i nie posiada żadnych cech wielkiej metropolii. W Tegucigalpa po raz pierwszy w życiu zobaczyłem, że większość mieszkańców stolicy chodzi boso. W czasie swego pobytu w tym mieście prawie nie widziałem obutych przechodniów. Poza oczywiście żołnierzy pałacowej gwardii, pilnujących swego prezydenta, który urzęduje w widocznej z dala fortecy. Buty posiadają również cudzoziemcy, prowadzący tutaj swoje interesy, ale na ulicach pra-

wie się ich nie widzi. Nie spacerują oni po mieście, jeżdżą zazwyczaj samochodami.

Czymś najbardziej rzucającym się w tym kraju w oczy jest właśnie niedza. Honduras, zwany także „królową bananowych republik”, jest chyba najbiedniejszym krajem, jaki sobie w ogóle można wyobrazić. Procent analfabetów jest tu ogromny. Kraj jest prawie zupełnie nieuprzemyślony. Wygodnieli ludność spożywa o wiele za mało ka-

lorii w stosunku do tego, co przewidują normy FAO. Z wody pitnej korzystało w tymże roku 1965 w całej Republice Hondurasa zaledwie 22 proc. ludności, a z kanalizacji jeszcze mniej. Nieprawdopodobna eksplozja demograficzna spowodowała niezwykle zjawisko. Ołdź w Hondurasie już w roku 1970 będzie 23 ludności z tym, że dzieci do lat 14 będą stanowić więcej niż połowę ludności!

PRAWDZIWA STOLICA, ALE CZYJA?

Jedyny wyjątek, oazę na honduraskiej ziemi, stanowi miasto San Pedro Sula. Miasto to ma co prawda tylko dwadzieścia parę tysięcy mieszkańców, ale jest ono „właściwą stolicą gospodarczą kraju.

Położone na północy, jest o wiele bliżej do morza niż miejscowe ubóstwo. Pracownicy tego najpotężniejszego concernu owocowego, jakim jest United Fruit Company, zgadzając się na życie

wśród tropikalnych bezkresów, porośniętych bananami i trzcina cukrową, postanowili upodobnić to miejsce do północnoamerykańskiego standardu. W San Pedro Sula jest kanalizacja, klimatyzowane kina, filtrowana woda, zdatna do picia i nie skażona żadnymi nieczystościami. San Pedro Sula, mimo że położone w samym honduraskim interiorze, posiada połączenia komunikacyjne z resztą kraju. Jest to wyjątek na tutejszym terenie, bowiem w Hondurasie nie ma w ogóle żadnych linii kolejowych, poza jedną, należącą do United Fruit Company, łączącą to miasto z portami Pacyfiku i Morza Karaibskiego. Z tych portów statkami odwozi się zbiory bananów i cytrusów do Stanów Zjednoczonych do fabryk konserw i przetwórnictwa owoców. Poza tym UFC ma własne samoloty.

Tak więc San Pedro Sula jest amerykańską stolicą Hondurasa, płynącą nie tyle mlekiem i miodem, co sokiem z honduraskich pomarańczy puszkowanych w zakładach przetwórczych Flo- ridy.



Leon Bielski

NRF

STARA IDEOLOGIA w nowych książkach

Nauka geografii pozwala poznać świat, lecz może zostać wykorzystana i do innych celów. Najlepszym tego dowodem wydawnictwo Georg Westermann w Brunzwicku,

które na zlecenie ministerstwa do spraw ogólnoniemieckich NRF przygotowało dla młodzieży szkolnej różnego rodzaju mapy w dużych nakładach. Warto się temu wydawnictwu bliżej przyjrzeć, bowiem nie ulega wątpliwości, że działa ono pod wyraźnymi auspiciami rewanżystów zachodniemieckich.

Oto na jednej z podstawowych map czytamy: „Mapa oparłająca całe Niemcy po wszystkie czasy, w tym także stare niemieckie kraje po drugiej stronie Odry i Nysy”. Tak więc oglądaliśmy tam granice Niemiec na wschodzie z 1914 roku, granice z Polską po 1918 roku, następnie zaś granice powstałe wskutek Układu Poczdamskiego. Oddzielnymi kreskami wydzielono Poznańskie i Pomorze, innymi — część Górnej Śląska i Mazur — „ziemie utracone w wyniku plebiscytu”, jak stwierdza objaśnienie. Nie zapomniano specjalnie wyróżnić wolnego miasta Gdańska i Klajpedy, które Niemcy utraciły „na skutek działalności Ligi Narodów”.

Wydawca był aż tak dokładny, że innymi kreskami wydzielił te obszary monarchii austro-węgierskiej, które po 1918 roku przeszły do Polski i Czechosłowacji. Zachodnie obszary Polski oraz część b. Prus Wschodnich, należące do ZSRR, figurują na mapie oczywiście jako ziemie niemieckie, pod administracją polską czy radziecką.

Obok mapy podstawowej atlas zawiera 21 map pomocniczych, a wśród nich rzeczy zdumiewające. Oto np. znajdujemy mapę p.n. „AZIATYCKIE UDZIERZENIA I WYPADKI”, do których zaliczone również wojny z Rosją 1757, 1758, 1759, 1814, 1915 roku... Na tej ostatniej mapie zaznaczono granice na Odrze i Nysie, lecz nie po to, aby uczeń poznał geografie, lecz aby zapamiętał, że ta „nieprawdziwa” granica powstała w wyniku... azjatyckich wypadków.

Z kolei mapa zajmująca się gęstością zaludnienia wykazuje, że Mazury (Prusy Wschodnie) były rzekomo w roku 1950 po prostu... krajem

nie zamieszkałym. Dużą wagę wydawnictwo przywiązuje do hasel, stwierdzeń, objaśnień. Tak np. zwraca się uwagę na „straszliwy kryzys”, która się dzieje mniejszości niemieckiej nie tylko w Polsce i ZSRR, ale i w Rumunii, a na Węgrzech.

Albo wzmianki podręczniki szkolne NRF. W podręczniku wiedzy o państwie Nebelsiega „Obywatel gminy, kraju, świata”, wydane już w nakładzie 1400 tys. egzemplarzy, rewolucja 1918 roku w Niemczech w ten sposób została między innymi opisana: „Z buntu we flocie zrodziła się rewolucja, która doprowadziła do abdykacji cesarza i utworzenia republiki”. O rewolucyjnej walce robotników i żołnierzy ani jednego słowa. Gdy już nie ma innego wyjścia, pisze się o „buncie”, który naturalnie ściągają same niezszczenia na pokojowe państwo cesarza niemieckiego.

Nebelsiegi za szczególną werwę gloryfikuje Hitlera. Oto czytamy tam: „Hitler dał wszystkim, stworzył porządek w państwie, zlikwidował bezrobocie, szybko osiągnięto sukcesy w polityce zagranicznej, nastąpiły wielkie osiągnięcia społeczne, np. pomoc zimowa, prowadzona pod hasłem „Nikt nie powinien głodować ani marznąć”. Kto by takiej idei nie przyklasnął?”

W tej sytuacji raczej ma młodzież zachodniemiecka, kiedy do starych pytań: „Jak to było i jak do tego mogło dojść?” — coraz częściej dodaje pytanie: „Jak ma wyglądać nasza przyszłość?”

E. Ruźnikow

AJCHAŁ — miasto pod dachem

przestronnych, ocieplonych szklanych tunelach o szerokości 12 metrów. Temperatura w nich nie spadnie poniżej +10 st. C. Połącza one wszystkie budynki i tym sposobem cały Ajchał okaże się faktycznie „miastem z dachem”.

Przez cały rok w krytym mieście będą kwitnąć sady, oświetlane sztucznym światłem. Urządzenia do ozonowania i zespół lamp ultrafioletowych uzupełnią zimną niedostatki tleni i światła słonecznego.

Mieszkańcy obywateli Ajchału będą oczywiście wyposażone we wszystkie wyгоды: centralne ogrzewanie, gorącą wodę, kanalizację itp. Dla ogrzewania jednakże planuje się wykorzystać nie wodę, a energię elektryczną, bardziej wskazaną na północy — tym bardziej, że niedawno zbudowana elektrownia na rzece Wiljaj dysponuje nadmiarem mocy. Budynki będą kolorowe, aby urozmaicić monotonię polarnego krajobrazu.

Projekt Ajchału — ściśle zaś na razie jego pierwszego eksperymentalnego mikroregionu dla 5 tysięcy mieszkańców — opracowany został w mieście Młrnyj. Autorami jego są młodzi architekci i inżynierowie z tutejszego Instytutu. Mikroregion składa się z ośmiu pięcioletnich domów (po 130 mieszkań w każdym), posiada przedszkole, żłobek, szkołę i dwa budynki centralne.

Partycje wszystkich domów mieszkalnych przeznaczone są dla kawalerów. Tu także rozmieszczono hotel, bufety, stołówki i zakłady fryzjerskie. Wyżej — mieszkania dla większych rodzin o dwóch, trzech i czterech pokojach. W ulicach-tunelach znajdują się magazyny, kawiarnie, pralnie, apteka itp. Zamówione w sklepach

towary będą dostarczane do domu elektrowozkami, które przejmą transport w Ajchale.

Dwie ulice mikroregionu zbliżają się w budynku centralnym. Na jego dachu znajdują się park z fontanną i sala sportowa, kino i biblioteka, pałac słońca i restauracja. Najwyższe piętro przeznaczone jest na miejski skład najdroższych towarów. Do budynku centralnego przylega szkoła, której uczniowie będą korzystali z biblioteki i sali sportowej. Z drugiej strony znajduje się budynek administracji miejskiej.

Ajchał jest budowany w pobliżu kombinatu, w którym

diamenty oddziela się od błękitnej gliny — kimberlity. Mieszkańcy miasta będą tu dojeżdżać do pracy autobusami. Wokół Ajchału buduje się pierścień dróg, z przystankami autobusowymi wewnątrz domów mieszkalnych: w ten sposób ludzie nie będą mar-

zali.

Taniej — niż tradycyjne osiedle

Ubiegłego lata na placu budowy Ajchału położono fundamenty pod pierwszy z ośmiu domów oraz pod część

ZSRR ulic-tuneli. Pod miasto wybrano teren skalisty, co zmniejsza koszty budowy. Budynki będą wykonane z betonu silikatowego — surowiec znaleziono na miejscu, czyli znów oszczędność. Trasy komunikacyjne budowy przebiegają nie góra, po terenie odkrytym — a pod ziemią, w kolektorze. Nie trzeba ich zatem na czas budowy ocieplać.

Nowe miasto w każdym względzie wykazuje swoje zalety. Oblicza się, że będzie ono kosztowało mniej niż zwykle, typowe osiedle północy, składające się zazwyczaj z kamiennych albo nawet drewnianych domów wolnostojących. Sprzyja temu w szczególności przyjęty plan rozmieszczenia mieszkań, który zapewnia maksymalne skrócenie długości budynków, a także zmniejszenie długości przewodów wodociągowych, kanalizacyjnych itp.

Jednym słowem — „miasto pod dachem” otwiera zasadniczo nowy etap w budowie miast na Dalekiej Północy.

W OKOLICACH BALATONU

SAMOCHÓD WSPINA SIĘ DROŻKA WŚRÓD WINNIC NIEMIECKI WYTRAWNY OSIÓŁEK TU TRZEBA WZIĄĆ OSTRY ZAKRĘT, TAM OMINĄĆ KALUŻE, GDZIE INDEJ GŁĘBOKI WYBÓJ. KIEROWCA RADZI SOBIE DOSKONAŁE. Nie po raz pierwszy zresztą wiezie gości do Szentantafa. Ta niewielka wieś, oddalona od Balatonu kilkoma kilometrami górskiej drożki, słynie nie tylko z doskonałych win, wytłaczanych w piwnicach członków tutejszej rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Nim jednak dowiemy się szczegółów, musimy zasiąść przy stole, ozdobionym biało-czerwonymi i biało-czerwono-zielonymi porożkami, napić się domowego wina z pięknych butli i zakasnąć je kawalkami baraniego gulaszu, podanego na stół starowiejskim zwyczajem, w wielkiej cynowej misie. Podczas gdy baran, przyrządzony na naszą cześć, powoli z misy znika, gospodarze przypominają o spotkaniach z Polakami:

— Piękny jest polski kraj! — stwierdza krzepki dziadek, który do świetlicy wstąpił wprost z pola, oparłszy kosę o plot — ja jestem stary węgierski huzar. Podczas pierwszej wojny brałem udział w szarżach pod Limanową i Przemyślem. Byłem ranny, ale Polki, które opiekowały się mną w szpitalu, szybko wyleczyły huzara...

— A ja rozbrajałem w Polsce hitlerowców podczas okupacji! — doruça Miklos Erdel mistrz strycharski z Dunavoros — podczas wojny moja dywizja stacjonowała w okolicach Siemiatycz, Łosic i Siedlec. Niemcy chcieli użyć nas do walki z partyzantami, my jednak nawiązaliśmy kontakt z oddziałem Batalionów Chłopskich, informowaliśmy naszych polskich przyjaciół o każdym ruchu wspólnej wroga, czyli Niemców. Na pożegnanie podarowaliśmy Polakom ciężarówkę broni i amunicji, dzięki której zniszczyli niemiecki pociąg pancerny i wyszłali oddział niemieckich minerów. Za dostarczenie Polakom mazerów oberwałem nawet od dowódcy, gdy o transakcji donosiło gestapo. „Miklos! — powiedział mi pułkownik — następnym razem rób to sprytniej, jeśli gestapo jeszcze raz zamelduje, wsadzę cię na całe trzy dni do aresztu!”.

— W naszej wsi nie brakuje ludzi, którzy pomagali podczas wojny Polakom, przedzierającym się przez Stowację do Jugosławii i dalej do Afryki lub Francji. W Győr do dziś została się swego rodzaju polska kolonia z tych lat — kilkadziesiąt mieszanym węgiersko-polskim małżeństw.

W MUZEUM BATALISTY

Gawędy te rzucają światło na pewien problem, ważny także dla turystów.

Każdy Polak, który zwłata na Węgry, powraca urzeczony bogactwem związków tego nadnadrzyńskiego kraju z Polską. Polskość odczuwa się tu na każdym kroku. W starych krotkach odnaleźć można wzmianki, że gdy Niemcy cesarze zagrażali Węgom, pierwszy Płastowie ruszali bratankom na odsiecz. W wielu zamkach często powtarzającym się motywem zdobniczym są jagiellońskie orły. Każdy fragment wspomnień z epoki Wiosny Ludów zawiera wzmiankę o generale Józefie Bemie, ocalałym na Węgrzech do dziś takim kultem, jakim w Polsce cieszy się Tadeusz Kościuszko. Po pierwszej wojnie Polacy wstępowali do armii Węgierskiej Republiki Rad, o czym nie zapomniana napisał węgierska prasa w przyrządzającym w tym roku półwieczu ważnych wydarzeń rewolucyjnych.

O późniejszych związkach przyjaźni usłyszeć można na wstępie. Tuż po wyciele, we wsi wśród winnic, jedziemy do słynnego uzdrowiska Balatonfüred. W żółtej willi nad Balatonem



urządzono muzeum wielkiego węgierskiego batalisty Mor Jokaja. W gablotach białych złoczone grzbiety jego dzieł zebranych w stu tomach, w kacie pokoju blask słońca zaimuje się na szamerunku munduru z epoki Wiosny Ludów. I oto w tym muzeum, odwiedzionym przez przypadkach, spotykam polonika.

Obok portretu mistrza — podobizny postaci historycznych, które były mu najbliższymi, tuż przy Kosutcie i Petöfim — oczywiście general Józef Bem, tykroć wspomniany na kartkach książek, dalej Bolivar, Garibaldi...

W bibliotece — okładki dzieł Mor Jokaja, wydanych w Polsce przed pierwszą wojną i teraz „Biedni bogacze”, „Poruszmy z posad ziemię”, „Moje, twoje, jego”.

Kilka czy kilkanaście kilometrów stąd inna niespodzianka.

LWY Z KAPOSVAR

„Horążna Wielka — 8 września 1915”
„Krupiec — 9 września 1914”

Te dwie polskie nazwy odnalazłem na cokole pomnika w Kaposvar, wojewódzkim mieście na południe od Balatonu. Pomnik przedstawiał atlete, poskramiającego lwa i był poświęcony żołnierzom 44 pułku węgierskiej piechoty. Polskie nazwy poświęciły sąsiadowali z węgierskimi, austriackimi, włoskimi i serbskimi, między innymi z Aspern (1800 rok) i Szabacem (1915 rok).

Gdy fotografowałem pomnik — z ławeczki pod nim podniósł się dwóch siwołocych Węgrów. Byli to, jak dowiedziałem się zaraz, stary huzar i stary honwed, weterani wojen sprzed pół wieku.

Węgierscy żołnierze, rzuceni na polskie ziemie na habsburski rozkaz, bardzo przeżywali rozstanie z ojczyzną, zwłaszcza ci z Kaposvaru, stynącego z hodowli kwiatów i wystaw ogrodniczych. Żołnierzą tułaczek pod Limanową i Przemyślem osiadła im jednak polska gołębność i serdeczność. Stary wiarus omal nie rozplakał się, gdy opowiadał o polskich pielęgniarkach i o bukietach kwiatów od pięknych dziewcząt z Tarnowa.

Sympatie dla żołnierzy-tułaczy nie były jednostronne.

Czwierć wieku później wiarusi spod Horążnej i Krupca mogli rewanżować się Polakom. Kaposvar, ważny węzeł kolejowy w pobliżu jugosłowiańskiej granicy, stał się punktem etapowym dla oficerów, szeregowców i rekrutów, chroniących się tu po wrześnie wjeście i szukających dróg do polskiego wojska za granicą. Wiarusi spod Przemyśla przdyali się teraz jako tłumacze, nie tylko serdecznie gościli uciekinierów, ale użyczali im dokumentów, ubrań i pieniędzy na drogę. Wszystko w imię hasła „Ejen a magyar — lenyel barátág!” — „niech żyje przyjaźń węgiersko-polska!”.

NIGERIA

Luftwaffe grafa Rosena

Wzorem wujka Hermanna sily lotnicze Rosena atakują znieznaka, latają nisko nad buszem, dochodzą blisko do celu i atakują rakietami. Tak jak hitlerowska Luftwaffe, on i jego lotnicy działają z ukrycia, niosąc śmierć i zniszczenie.



Niedawno w szwedzkim „Expressen” pojawiła się sensacyjna wiadomość: „Szwedzcy piloci śmierci walczą w Białym”. Jej bohaterem okazał się graf Karol Gustaw Rosen, znany jako ten, który w Szwecji zdobył prawo pilotażu nr 5. Zasiągnął na początku jako pilot cyrkowy. Kiedyś nawet — o czym przypomina prasa szwedzka — dla żądnej dreszczyku publiczności prowadził zjeżdżając ogień samolot tuż nad jej głowami.

Natomiast graf Rosen jest mniej znany jako siostrzeniec głównodowodzącego hitlerowskiej Luftwaffe — Hermanna Goeringa.

Obecnie graf Rosen po długim i awanturzystycznym życiu, zdów przypomniał się światu, angażując się samozwańczo w tragiczną i krwawą wojnę domową w Ni-

